

Nasze oburzenie, nasza mitologia

7 grudnia 2013

Histeryczna reakcja na niemiecki serial „Nasze matki, nasi ojcowie” świadczy o tym, że mity kreowane przez natrętną politykę historyczną zakorzeniły się na dobre w umysłach Polaków. Również na emigracji.

Trzy tygodnie temu młodzi narodowcy ze Stowarzyszenia Patriae Fidelis i grupa Polish Media Issues zorganizowały demonstrację przed siedzibą BBC w Londynie. Kilkudziesięciu Polaków protestowało przeciwko planowanej przez brytyjskiego nadawcę publicznego emisji serialu „Unsere Mütter, Unsere Väter”. Niewielkie wydarzenie wygenerowało zatrzęsienie newsów. Wszystkie polskie oraz polonijne portale, gazety, radia i telewizje powieliły zarzuty polskich narodowców o tym, że serial „pokazuje partyzantów z Armii Krajowej jako antysemitów”, „fałszuje historię”, a „Polacy przedstawiani są w nim jako mordercy i złoczyńcy”. Kamerałna demonstracja, kompletnie zignorowana przez brytyjskie media, nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie fakt, że w polskiej społeczności na Wyspach zyskała powszechną aprobatę. I to pomimo że Stowarzyszenie Patriae Fidelis to organizacja skrajnie prawicowa, powstała jako odprysk po Marszu Niepodległości w Warszawie, zorganizowanym w 2011 r.

Co jednak symptomatyczne, krytyka niemieckiego serialu przebiega ponad wszelkimi podziałami politycznymi i ideologicznymi. I to zarówno w Polsce, jak i wśród Polonii. Patriotyczna poprawność napędzana latami bogoojczyźnianej propagandy ze szkoły historycznej spowodowała w naszych głowach prawdziwe intelektualne spustoszenie.

WOJNA Z POPKULTURĄ

Medialną histerię w sprawie serialu wyprodukowanego przez

niemiecką ZDF rozpętała uważana w Polsce za centrum liberalizmu „Gazeta Wyborcza”. A dokładniej jej niemiecki korespondent, który w emocjonalnych quasi-recenzjach nadał ton ogólnopolskiemu oburzeniu. Do chóru dołączyli się później wszyscy pozostali, czego kulminacją była pogadanka w studiu Telewizji Polskiej, zorganizowana po emisji serialu, którą poprowadził Piotr Kraśko. Prezenter powtarzał od dawna pojawiające się w debacie o relacjach polsko-niemieckich komunały i banały oraz afektował się własnym oburzeniem z powodu obrazu polskiego antysemityzmu w serialu. Co znamienne, nikt z zaproszonych do studia dyskutantów nie był krytykiem filmowym ani filmoznawcą. A kiedy o popkulturze wypowiadają się osoby nie za bardzo rozumiejące rządzące nią schematy, kanony i narracje, efekt jest groteskowy.

Teraz za sprawą BBC, która zakupiła prawa do serialu, ta zabarwiona mitologicznym sosem nowomowa przenosi się również do Wielkiej Brytanii. Zarzuty, które pojawiały się w Polsce, są bezmyślnie kopiowane na polonijny rynek. Krytyczne myślenie zostało wyłączone i zastąpione banalną patriotyczną pigułką słusznego oburzenia. Można nawet zaryzykować tezę, że większość oburzonych tego czteroipółgodzinnego filmu, podzielonego na trzy odcinki – w ogóle nie oglądała. Bo paradoksalnie, chociaż serial – jak niemal wszystkie produkcje telewizyjne – ma sporo uproszczeń, to jednak w wymowie ogólnej jest zdumiewająco i prawdziwie krytyczny wobec niemieckiej historii, zdecydowanie antyhitlerowski, brutalny wobec legendy „dobrego” Wehrmachtu, do niedawna w Niemczech pielęgnowanej. Wczoraj byliśmy bohaterami, dziś już tylko łajdakami – tak podsumowuje swe doświadczenie pod koniec wojny dzielny skądinąd żołnierz. Serial jest o Niemczech i Niemcach – w tej relacji należałoby go oceniać. I docenić jego samokrytyczną wymowę.

RELATYWIZM HISTORYCZNY!

Największa niemiecka produkcja telewizyjna ostatnich lat nie znajdzie się na tej samej serialowej półce co powstające od

dekady wybitne serie, takie jak „The Wire”, „Breaking Bad”, „Deadwood” czy „Mad Men”. Estetyczny konserwatyzm, kiczowata muzyka, papierowe postacie, schematyczne dialogi – wszystko jakby wyjęte z podręczników do pisania scenariuszy, wydanych w latach 90. Ale z drugiej strony nie jest to też telewizyjny kicz i patriotyczna pornografia w stylu naszego „Czasu honoru”, serialu, który w rojeniach niektórych publicystów powinien zostać zakupiony przez niemiecką telewizję w ramach dziwacznej moralnej rekompensaty.

W „Naszyc matkach...” producenci i scenarzyści zdecydowali się na pokazanie wycinka historii z czasów II wojny światowej z punktu widzenia pięciu młodych ludzi, przyjaciół, o różnym statusie społecznym, materialnym, ale też o indywidualnym stosunku do III Rzeszy i jej ideologii. Mamy tu dwóch braci służyących w Wehrmachcie, z których jeden jest bohaterem, drugi pacyfistą, którzy wraz z rozwojem akcji zamieniają się rolami. Sanitariuszkę – entuzjastkę reżimu, która podczas służby na froncie donosi na ukrywającą się w szpitalu pod przebraniem pielęgniarki Żydówkę. Artystkę czerpiącą materialne i klasowe korzyści z romansu z oficerem SS i wreszcie syna żydowskiego krawca. Kiedy ich losy się rozchodzą, serial rozbija się na pięć różnych wątków, a każdy z nich przefiltrowany jest przez odpowiednią postać. Pozwoliło to twórcom uniknąć epickiej, a więc drogiej narracji, która pokazałaby cały przekrój społeczeństwa. Nie ma w związku z tym tego, czego chcieliby polscy krytycy – socjologicznej, psychologicznej, politycznej i dogłębnej odpowiedzi na pytanie: „Na ile nazizm był zaprzeczeniem niemieckiej kultury, a na ile wyrastał z pewnych niemieckich tradycji?”. To nie jest także ostre rozliczenie z przeszłością, czego domagało się zbuntowane niemieckie pokolenie '68 roku, retorycznie pytające: „Gdzie byli nasi ojcowie w III Rzeszy?”, ani próba zrozumienia powszechnego antysemityzmu i masowej zagłady Żydów.

Ale czy można jeszcze coś w tej kwestii dodać oprócz tego, co w książce „Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła”

wyjaśniła raz na zawsze Hannah Arendt: że Holocaust był dziełem normalnych ludzi, o cechach zróżnicowanych jak w każdej innej zbiorowości? Twórcy serialu nie mieli widocznie takich ambicji. Woleli skupić się na dramatach jednostek wrzuconych w wir wojennego, antysemickiego szaleństwa, z którego każdy wyszedł emocjonalnie zdruzgotany. Odpolitycznienie pytań o przeszłość jest w tym serialu faktem, ale nie znaczy to, że „Nasze matki...” relatywizują historię i zrzucają odpowiedzialność za bestialstwo nazizmu na innych.

ANTYSEMICI

W niemieckim serialu w złym świetle przedstawieni są niemal wszyscy. Najbardziej sami Niemcy, potem zdziczali, gwałcący co popadnie Rosjanie, barbarzyńscy Ukraińcy, a także wyrachowani, praktyczni Amerykanie, którzy dopuszczają nazistów do pracy w kształtowaniu powojennego ładu ze względu na ich doświadczenie w administracji. Na tym tle Polacy wypadają niezwykle korzystnie.

Największy krzyk patriotów w Polsce i na emigracji wywołał epizod filmu: jeden z bohaterów ucieka z transportu Żydów do obozu zagłady. Trafia do leśnego oddziału Armii Krajowej. Ten zdobywa pociąg wiozący kolejny ładunek na śmierć. Dowódca oddziału nie uwalnia Żydów zamkniętych w wagonach. Czyni to żydowski AK-owiec. Dowódca odkrywa tym sposobem, że jego żołnierz jest nie tylko Niemcem, ale i Żydem, a tego już za wiele, wygania go więc z oddziału.

Czy ukazanie partyzantów z AK jako antysemitów faktycznie jest przekłamaniem historycznym? To prawda, że Armia Krajowa nie była jawnie antysemicka, jak chociażby Narodowe Siły Zbrojne, ale Polska przed, w trakcie i po wojnie była antysemickim krajem i te nastroje przenosiły się również do partyzantki. W „Naszyc matkach...” ten antysemityzm i tak jest stosunkowo łagodny. Ogranicza się głównie do mówienia, obraźliwych słów i lekceważenia. Rzeczywistość była bardziej brutalna. W książce Stefana Zgliczyńskiego „Jak Polacy Niemcom Żydów mordować

pomagali" autor związany z polską edycją „Le Monde Diplomatique” przedstawia liczby, z których wynika, że podczas II wojny światowej Polacy zabili więcej Żydów niż Niemców. Książka Zgliczyńskiego zbiera liczne, udokumentowane przykłady, że Polacy zabijali Żydów z sadystycznym zadowoleniem, poczuciem „patriotycznego” obowiązku lub z zupełną obojętnością. Wystarczyło tylko, że naziści dali przyzwolenie. Książka ta jednak została przemilczana, gdyż polskie podejście do historii od lat charakteryzuje mitologizacja. Rządzi nami woła niewiedzy i pudrowanie wstydlivej, niepasującej do patriotycznej poprawności przeszłości. Histeryczna reakcja na niemiecki serial jest tego najlepszym dowodem.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)